№ 15.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 13 „

Numer pojedynczy 5 centów.

KRZYŻ

KRAKÓW
13. Sierpnia 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyj oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę Dziesiątą po Świątkach.

Ewanielia u Łukasza Ś. 8. 9, 14.

Treść. Dla nauki ludzi zarozumiałych o swojéj sprawiedliwości, powiedział Pan Jezus przypowieść, o Faryzeuszu i Celniku modlących się w świątyni: chwaląc pokorę ostatniego, i mówiąc, że kto się uniża będzie podwyższony.

Niczego Bóg tak nienawidzi jak pychy, nic Mu zaś więcéj nie podoba się nad pokorę. Potępić pychę, wywyższyć pokorę, obmierzić ludziom pierwszą, a zachęcić ich do zamiłowania drugiéj, to było głównym celem nauk Chrystusa Pana. Do tego nawet zmierzał całém swém postępowaniem w życiu ziemskiém, od Bethleemu, aż do Golgoty: On sam był uosobistnioną, jedyną, najgłębszą, najdoskonalszą pokorą. Przed Nim ta cnota, ledwo z imienia znana, była u ludzi w największéj pogardzie. Chociaż więc najczęściéj o niéj nauczał, dawał podobieństwa, jako to np: z dzieci maleńkich, jednak skutków dobroczynnych jakie ona sprowadza, a znowu nieszczęsnych jakie duma wyradza, nigdzie tak jasno nie wyraził jak w dzisiejszéj ewanielii. Widząc bowiem, że niektórzy ze słuchających Go jeszcze śmieli ufać w swoję sprawiedliwość, to jest cnotę i świątobliwość, a ztąd pogardzali innymi, mówił, jako dwóch ludzi wstąpiło do kościoła na modlitwę, a obaj byli grzesznicy: z tą tylko różnicą, że Faryzeusz był tajemnym, a Celnik jawnym grzésznikiem: że pierwszy pokrywał obłudnie pozorem cnoty swe gréchy, a drugi nienawidził obłudy: że piérwszy nie przyznawał sobie żadnych gréchów, a drugi wyznawał się bydź największym grzésznikiem. Przyszli zaś obaj do kościoła, gdzie mieszka Bóg wszechmocny, u którego wszelka wielkość ziemska jest niczém, a cnota ludzka jeszcze jest niedoskonałością: zkąd powód do najgłębszego upokorzenia się. Przyszli też obaj modlić się, a właśnie modlitwa jest aktem pokory najdoskonalszym: i czyż nawet bez pokory mogłaby istnieć modlitwa? Lecz dopiéro w dalszém postępowaniu owych dwóch grzésznikow, widzimy istotę i skutki tak pokory jak dumy. Celnik staje u drzwi, i oczy spuszcza ku ziemi, Faryzeusz idzie ku miejscu świętemu, i stojąc z okiem śmiało ku górze wzniesionem, modli się t. j. dziękuje Bogu, że nie jest takim jak inni ludzie zbrodniarzem, a nawet iż nie jest podobnym do owego celnika. Daléj wylicza swoje posty, dobrowolne, drobiazgowe ofiary, i inne według niego dobre uczynki. Nie został też usprawiedliwionym, bo był dumnym, i w postawie i w słowie nawet modlitwy, bo bliźnich potępiał i chwalił się z swych cnót pozornych: odszedł więc jeszcze większym niżeli piérwéj grzésznikiem, nowy grzéch t. j. dumę, i to jeszcze w świątyni popełniony, do dawnych a licznych gréchów swoich przydawszy. To skutki dumy. Celnik zaś ze wstydem i nieśmiałością stojąc u drzwi kościelnych, a bijąc się w piersi, zaledwo na te słowa mógł się zdobyć: „Boże bądź miłościw mnie grzésznemu." W tych słowach wyznawał cały swój stan nieszczęśliwy na duszy: nie wyszczególniał cnót żadnych (jako to czynił Faryzeusz) ponieważ sądził, że nawet jego dobre uczynki jeżeli miał jakie, nie zdołałyby zrównoważyć i zakryć mnóstwa popełnionych zbrodni: nie w swojéj więc sprawiedliwości ufał, lecz w miłosierdziu Boskiém, o które błagał serdecznie. I modlitwa jego została wysłuchaną, został „usprawiedliwiony:" przyszedł grzésznikiem, a wyszedł rozgrzészonym. To skutki pokory. Na Faryzeuszu wychodzącym z kościoła jeszcze większym grzésznikiem, spełniły się słowa Chrystusa: „Kto się podwyższa będzie poniżony:" jak znowu na Celniku wychodzącym z kościoła, czystym i niewinnym, sprawdziły się słowa Chrystusa: „Kto się uniża będzie podwyższonym." Te słowa znajdują swoje potwierdzenie codziennie nawet w świecie, który zazwyczaj dumnych ludzi nie lubi: lecz one więcéj jeszcze prawdzą się w postępowaniu Boga względem nas. On, jak mówi Pismo, sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje swoję łaskę; i czyni to słusznie: gdy bowiem upokarzamy się, wtedy sami o sobie sądzimy sprawiedliwie, widząc w sobie tylko nędzę, słabość, zepsucie i grzéch, co nas wszystko skłania do pokory. Lecz kiedy unosimy się pychą, wtedy dopuszczamy się niesprawiedliwości względem Boga, ponieważ gdy wszystko dobre w nas będące pochodzi od Boga, my chełpiąc się, przywłaszczamy sobie chwałę, która do nas nie należy. Nie unośmy się więc dumą z darów du-

szy lub ciała, jakie mamy od Boga, lecz owszem upokarzajmy się na widok swoich słabości, upadków i gréchów. Ani pożądajmy bogactw, lub zaszczytów, które będąc podnietą pychy, czyniłyby nas niemiłymi w oczach Pańskich: lecz owszem cieszmy się z tego, jeżeli mamy sposobność, prowadzić życie ubogie i wzgardzone, na wzór Jezusa Chrysusa. Nauczmy się przeto unikać pychy, a zachować pokorę, gdyż pierwsza prowadzi do gréchu i zatracenia, a druga do cnoty i zbawienia.

Dnia 16. Sierpnia

Żywot Ś. Rocha Wyznawcy,

patrona, królestwa polskiego.

Święty Roch pochodził z miasta Montpellier, w południowéj Francyi. Od urodzenia już samego, świątobliwość jego cudownymi znakami była przepowiedzianą. Albowiem rodzice jego Jan i Libera, oboje już w latach podeszli i dzieci niemając, ślub uczyniwszy Bogu, po wielu bezskutecznych modlitwach, uprosili sobie nareszcie u Boga tego synaczka, który przyszedłszy na świat, przyniósł z sobą na piersiach cudowne znamię krzyża czerwonego, co tak u rodziców jak krewnych i sąsiadów podziwienie wielkie sprawiło. Wróżby niebiańskiéj Roch nie zawiódł. Jeszcze bowiem dziécięciem będąc, naśladował pobożność matczyną, poszcząc od pokarmu macierzyńskiego, we środy i piątki. Gdy go oboje rodzice młodym jeszcze będącego odumarli, zostawszy dziedzicem obszérnego majątku i panem a nawet rządzcą rodzinnego miasta, jako w dzieciństwie zachowywał post u piersi macierzyńskich, tak znowu wyrosłszy na męża gardząc rzeczami światowemi, ojczyznę, dobra wszystkie, godności dziedziczne, opuścił i na zawsze porzucił. Zatém pogardziwszy własną ojczyzną, a niebieskiéj szukając, ponieważ wiedział z Apostoła, że tu nie mamy stałego mieszkania lecz przyszłego szukamy, przeto zaczął odwiedzać pieszo, miejsca po całym świecie sławne świętością. Najpiérw przybył do Akuli miasta włoskiego, i tam mając zaraz sposobność wykonywania miłości bliźniego, gdy całe miasto dotknięte było plagą morowéj zarazy, on zupełnie poświęcił się na obsługę owych zapowietrzonych. Kiedy tam już zaraza ustała, udał się do Cenozy, potem do Placencyi i innych miast włoskich, świadcząc wszędzie pomoc, dobrodziejstwa i niezliczone cudowne uzdrowienia za łaską Bożą sprawione. Pomiędzy temi sławne było uzdrowienie jednego kardynała, do którego zapowietrzonego wezwany, znak krzyża na czole jego wyraziwszy, natychmiast go uzdrowił, i wiele innych cudownych uzdrowień dokonał, w całych prawie Włoszech, on święty pielgrzym. Lecz trzeba było, aby tak świętego, a Bogu i ludziom miłego męża cierpliwość była poświadczoną przeciwnościami. Przeto najprzód we Włoszech ciężko na febrę zachorował, a potém z dopuszczenia Bożego ranę od strzały otrzymawszy, wszelkiéj ludzkiéj pomocy pozbawiony, leżał pod drzewem: któremu, jako niegdyś samemu Chrystusowi, ukazał się anioł wzmacniając go, i także pies przynosząc mu codziennie podczas choroby, chléb ze stołu pana swego, żywił go, czyniąc to nie według instynktu źwiérzęcego, lecz z rozkazu Tego, który przez kruki karmił swoich proroków, a ludowi Izraelskiemu spragnionemu na puszczy, zdroje wody wywiódł z twardéj opoki.— Gdy znowu wrócił Roch S. do swojéj ojczyzny, dotknął go Pan nowém, lecz daleko cięższém cierpieniem. Ponieważ bowiem przyszedł do miasta w podłém odzieniu jakie przywdział dla naśladowania ewangielicznego ubóstwa, obywatele Monpellieńscy schwytawszy go wtrącili do więzienia, mieniąc go bydź zdrajcą ojczyzny lub szpiegiem. W tém więzieniu ostatnia już była jego utarczka z światem i szatanem: posłużyło owo prześladowanie do pomnożenia zasług Chrystusowemu szermierzowi, który pogardziwszy majątkiem i miastem dziedzicznêm, od swoich własnych obywateli poniewierany, zniósł te przykrości wszystkie z przedziwną cierpliwością. Nareszcie Bóg najłaskawszy, który na żołnierza swego już przez lat pięć ciągle walczącego z pożądliwością świata i pychą żywota, spoglądał bacznie z wysokości niebios, najprzód umocniwszy go przy śmierci anielskiém widzeniem, wywiódł z tego padołu płaczu, wprowadzając go do wiekuistych rozkoszy. — Kiedy w czasie odbywającego się zboru powszechnego w mieście Konstancyi, powietrze grassowało, wtedy za zgodą biskupów zgromadzonych na synod, odprawiono uroczystą processyą z obrazem Rocha ś. i wnet zaraza ustała. A nie tylko wtedy ale i późniéj ludy chrześcijanskie tak często i skutecznie opieki Rocha Ś. w morowém powietrzu doznały, iż odtąd nieustannie ołtarze na cześć jego stawiane, i prośby do niego o przyczynę u Boga zanoszone, świadczą o nim, jako o skutecznym od morowéj zarazy i innych chorób niebezpiecznych patronie.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Przecież w zagładzie zakonów rządzono się myślą wcale nie małéj wagi: wiedzieli bowiem dobrze nietylko przyjaciele lecz i nieprzyjaciele zakonów, że one dają największą siłę kościołowi katolickiemu, co tak jest rzeczywiście: bo nawet owe bonzy japońskie, indyjskie, derwisze tureccy i inne stowarzyszenia, podobne zakonom, dają wielką moc i podporę religijom aczkolwiek pogańskim; religia także nieunicka cziérpie życie i siłę w swoich monasterach i czerncach, bez których długo istniećby nie mogła: wyznanie zaś protestantckie we wszystkich swoich gałęziach i odcieniach najwyraźniéj upada, z dniem każdym słabnie, ponieważ nie ma zakonów, gdyż nawet na zniesieniu ich oparło ono dawniéj swoje istnienie; a jeżeli trwa jako tako dotychczas, to jedynie ze względów polityki, jakiéj się trzymają protestanckie ludy i rządy. Aby też przedłużyć byt swój i utrwalić się, zakładają i teraz nawet coś podobnego do katolickich zakonów, a zwłaszcza dla płci żeńskiéj, lecz próby te jednodniowe niejako, zaledwo zaczną się już i kończą: bo gdzie nie ma podstawy silnéj, tam budowanie na nic. Wiedzą więc o takiéj sile moralnéj jaką zakony dają kościołowi, jego nieprzyjaciele, i dla tego niszczą owe podpory i filary, aby upadł budynek: i upadłby on niezawodnie, gdyby to było dzieło ludzkie nie zaś Boskie. Lecz ponieważ kościół jest dziełem Boskiém, którego (według obietnicy Jezusa) *bramy piekielne przemódz nie zdołają*, przeto wszystko ma przymiot nieśmiertelnéj trwałości, co tylko ma z nim związek większy, lub mniejszy, a zakony właśnie mają z nim

związek największy. Wiara, kapłaństwo i zakonność, trwać będą do końca świata.

Próżno się więc trudzą i nużą niszczyciele zakonów, dzieła Bożego zburzyć nie zdołają: podobni się tylko stają do owych w starożytności buntowniczych cyklopów walczących bezsilnie z piorunowładnym Iowiszem. Zakony istniejąc od lat przeszło 1500, dały dowody swéj siły moralnéj i trwałości. Dla tego też, zniszczone w jakim kraju, odnawiają się tamże pod inną formą, lecz zawsze w celu tym samym: skassowane w jednym kraju, powstają w drugim: nie ma ich dziś, to będą jutro, bo one są w naturze religii katolickiéj a dowodem na to są właśnie czasy obecne i kraje Francya, Anglia, Niemcy, Ameryka, i t. p. Zresztą, jaką też korzyść pod względem nawet politycznym, materyalnym odniosły kraje gdzie skassowano zakony? Oto nie tylko żadnéj, ale nawet skutki wprost przeciwne, t. j. osłabienie a nadto upadek. Skassowano je dla bogactw: gdzie są te bogactwa, jaki z nich zrobiono użytek? Skassowano je w celu pomnożenia rąk pracujących, tak zwanej produkcyi, a dziś przeludnienie stało się plagą prawdziwą, wzmogło nędzę publiczną, jest przyczyną zamętów, okropnych wstrząśnień społecznych, i grozi niesłychaną a nieznaną w dziejach dawnych katastrofą. Królestwa wtedy były najbogatsze, gdy w sobie miały najwięcéj zakonów; zważmy tylko Polskę za Zygmuntów, Francyą, Włochy, Niemcy, Hiszpanią. A dziś jaki stan jest już nie moralny, ale materyalny, takiéj np: Hiszpanii, która silna za swych pobożnych Karolów, Filipów austryackich, protektorów zakonności, dziś skassowawszy zakony, zeszła z widnokręgu politycznego, obłożona niezmiernym długiem publicznym, (pomimo skarbów zabranych zakonom), stała się państwem ostatnio-rzędném, politycznie mało znaczącém, szarpaném wewnętrznemi intrygami, i szkodliwymi zewnętrznymi wpływami. Ufać należy Bogu, że kościołowi swemu, jako był przyrzekł, upaśdź nie dozwoli: ufać należy także, że siły życia i wytrwałości udzieli zakonom, jako dziełu sobie upodobanemu, bo trudniącemu się Jego chwałą, Jego wiecznem królestwem: ufać nareszcie należy, że nieprzyjaciele zakonów, ktokolwiek są oni i ilukolwiek ich jest nawrócą się, obaczą i przejrzą, a szkód przez siebie poczynionych, krzywdy Bogu, kościołowi i bliźnim wyrządzonéj żałować będą. Oby to tylko dla nich samych już nie było za późno! *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Przy pomniku króla Batorego, jest pomnik owego kanonika Serebryskiego, a na prawo ółtarza, Jana Zbąskiego i Bernarda Wapowskiego kanoników, i Jana Radlica biskupa krak. Obok ółtarza ze strony ewangielii tablica marmurowa opisuje obalenie się wieży na sklepienie kościoła, przy czém ółtarz ś. Krzysztofa w wielkim chórze zburzony został, bez uszkodzenia jednak grobu ś. Stanisława: a ze strony epistoły takaż tablica, przekazuje potomności smutną pamięć pożaru zamku krakowskiego z wielkiém niebezpieczeństwem tegoż kościoła, za czasu drugiéj inkursyi Szwedzkiéj pod rządem króla Augusta II. r. 1702. Na ółtarzu Ciboryum, jest 6 lichtarzy srébrnych, (było także antepedyum srébrne) dar Serebryskiego kanonika. Ze sklepienia kaplicy spuszczają się dwie lampy srébrne. Przed ółtarzem zaś jest ballustrada marmurowa. Dawniéj były tu 3 lampy srébrne z koroną, jabłkiem i berłem królewskiem; jako téż oprócz środkowego ółtarza: Narodzenia Matki Boskiéj, były jeszcze 2 ółtarze po bokach kaplicy, z których jeden ś. Maryi Egipcyanki, usunięte jednak dla zrobienia miejsca pomnikom i stallom marmurowym. Na przeciw ółtarza pomiędzy drzwiami wchodowemi jest tron królewski trzechsiedzeniowy marmurowy nad którym jest orzeł polski. Dwoje drzwi skrzydłowych mosiężnych, sprawionych przez Serebryskiego (jak napis odlany na jednych z nich, i r. 1648 pokazuje) prowadzą dwoma wnijściami do wnętrza kaplicy. Tu codziennie księża mansyonarze śpiewają tak zwane kursa, rano i po południu. Tu także co Czwartek śpiewaną jest wotywa uroczysta o Najświęt. Sakramencie, z fundacyi kan. krak. Łukasza Dąbskiego. Ółtarz ten jest uprzywilejowany i ma nadane odpusty: a 2 tablice nad dwojgiem drzwi kaplicy zawieszone pokazują, że kto odmówi tutaj 7 Ojcze nasz, 7 Zdrowaś Marya i Wierzę, zyskuje odpusty, uproszone u Stolicy Apostolskiéj za staraniem Zbigniewa Kardynała i biskupa krakows:. Lubo wszędzie jest Bóg obecny, a Jezus w Sakramencie utajony wszędzie jest tenże sam z Bóstwem i człowieczeństwem swojém, czy to w najwspanialszéj bazylice, czy w ubogim wiejskim kościółku, i równego godzien uszanowania i uczuć pobożnych, jednak wyznać wypada, że ta kaplica Ciboryum powiększa owo uszanowanie i pomnaża uczucia pobożne. Samo przypomnienie sobie, że to jest właśnie miejsce, gdzie królowie polscy tak zacni i tak pobożni, władzcy tak potężni, korzyli się z najgłębszą pokorą, przed Najpotężniejszym Panem nieba i ziemi, Królem nad królmi: ta posępność tajemnicza kaplicy, pomnik i grobowiec wielkiego króla zamykającego swą śmiercią najpiękniejsze karty polskiéj historyi: ta kryta galerya, po któréj teraz snują się chyba tylko cienie owych pobożnych królów i królowych, a zwłaszcza Jadwigi: pamięć klęsk zamku i kościoła, o czem swiadczą napisy marmurów: a nareszcie owa grobowa cisza ciągle tu panująca, przerywana tylko niekiedy odprawiającemi się nabożeństwy, lub smętnym śpiewaniem psałterza, sprawiają w duszy niesłychane wrażenie, jedyne w swoim rodzaju. Tego co tu było przedtém, nie ma już teraz: to co jest, zmieniło się nie do poznania; a co jeszcze późniéj stanie się? pyta człowiek. I przyznać musi, że wszystko co ludzkie, co światowe, co doczesne, jest zmienném, i próżném: tak jak tutaj, gdzie jedno minęło, drugie zmieniło się, tylko Bóg zawsze zostaje niezmienny, i łaski Najś. Sakramentu zawsze jednako cudowne są, w swych skutkach duchownych, zbawiennych. —

Przed kaplicą N., Sakramentu, pomiędzy drzwiami kaplicy, jest ółtarz Ś. Wacława, króla Czeskiego i męczennika, pod którego wezwaniem jest kościół zamkowy. Wychodząc z kaplicy, na lewo téjże jest ółtarz ś. Józefa, a obok niego KAPLICA Ś. KATARZYNY, zwana także kaplicą Grochowskiego, lub Gamrata.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Kto ubogim daje, pożycza Bogu. W Antwerpii, jak donosi „Goniec“ tameczny, od lat wielu żebraczka przynajmniéj 80-letnia, któréj łachmany wzbudzały litość przechodniów, siadywała co rano pod kościołem Ś. Jędrzeja, lub na placach publicznych, wyciągając o jałmużnę rękę drżącą od starości. Niejaka Maryanna B... uboga dziewczyna, ile tylko razy przechodziła około o-

nėj staruszki, zawsze jėj dawała skromną jałmużnę, z swego szczupłego zarobku. Jednak zdarzyło się raz, że przeszła koło staruszki nic jėj nie dawszy: musiało to bydź zapewne z ważnych powodów. Rzeczywiście dotknęło ją wielkie nieszczęście: brat jėj jedyna podpora matki już podeszłėj w lata i brata młodszego, wyciągnął wczoraj właśnie numer powołujący go do wojska, i nie zadługo miał pójśdź z domu, zostawując rodzinę bez utrzymania. Po nabożeństwie, Maryanna wyszła z kościoła z głową spuszczoną, z oczyma czerwonemi od płaczu; widząc ją wychodzącą, dwie kobiety rozmawiające z sobą u drzwi kościoła patrzały za nią z litością. „Biedna Maryanna! zawołała jedna z nich, ona tak dobra, tak łagodna, aż oto naraz nędza weszła do jėj domu. — A jakież to jėj grozi nieszczęście? spytał po za nią głos jakiś chrapliwy? Kobieta się obróciwszy zobaczyła staruszkę i opowiedziała jėj przykre położenie ubogiėj dziewczyny. „Ile też zastępca do wojska mógłby kosztować? spytała kobiety staruszka, wysłuchawszy jėj opowiadania." Och! to bardzo wiele kosztuje, odrzekła kobieta, to wyniesie najmniėj 600 do 700 franków." „Sześćset do siedmset franków", mruczała staruszka po kilka razy, podczas gdy kobiety oddalały się: i podnosząc się z trudnością, także odeszła. W domu zaś Maryanny, ukończono już wszystkie przygotowania do drogi. Piotr, brat Maryanny miał wychodzić nazajutrz, gdy naraz zapukano do drzwi. Wszedł posłaniec pocztowy, i wręczył list z pieniędzmi adressowany do Maryanny B... Odebrawszy list otwarła go drżącą ręką, i w nim znalazła 700 franków, i te tylko słowa napisane: „Kto daje ubogim, pożycza Bogu."

Na drugi dzień Maryanna rzuciła jak zwykle grosz w rękę żebraczki, która go przyjęła uśmiechając się. Teraz właśnie (w Lipcu, tego roku) żebraczka umarła, i testamentem urzędownie ustanowiła Maryannę B... swoją dziedziczką, zostawując jėj summę tysiąca franków.

Obchód beatyfikacyjny Bł. Małgorzaty Maryi Alacoque, odbył się w Paray-le Monial, miejscu jėj pobytu i śmierci, z nadzwyczajną wspaniałością i przepychem godnym uczuć katolickich większėj części mieszkańców Francyi. Niesłychane mnóstwo pobożnych zgromadziło się na tę uroczystość. Biskupów obecnych było 8, pomiędzy którymi 1 kardynał i 2 arcybiskupów, 5 opatów, kapłanów przeszło 500. Miasteczko pomiędzy górami Charollais leżące w ustroniu, przybrało naraz barwę świąteczną, wychodząc nagle z zapomnienia, dzięki Błogosławionėj. Szczególniėj uroczą była chwila gdy brano zwłoki święte z kaplicy będącėj w ogrodzie klasztornym Wizytek, pomiędzy staremi drzewami leszczynowemi. To właśnie było miejsce, gdzie Bł. Małgorzata modliła się najczęściėj, gdzie miała widzenia cudowne niebieskie, gdzie w zachwyceniu będącėj Jezus ukazał się, dając jėj krzyż i koronę cierniową, owe nie odstępne towarzystwo serca Jego, gdzie także wzięło początek owo sławne a tak rozszerzone po świecie nabożeństwo: *Serca Jezusowego.* Gdy więc wśród ciszy powszechnėj, słaby tylko odzywał się głos zakonnic śpiewających słowa: *Cor Jesu Sacratissimum miserere nobis,* (Serce Jezusa najświętsze zmiłuj się nad nami!) strach święty przejął obecnych: zdawało się iż Bóg zstąpił widomie na tę ziemię cudownych pamiątek, jak niegdyś przy Mojżeszu na górze Horeb. A zaledwo processya wyszła z kaplicy, aż zaraz tłum rzucił się z zapałem nie do opisania, ku owym leszczynom, świadkom cudownych zdarzeń, unosząc z sobą na pamiątkę to liść, to gałązkę, to garstkę ziemi nareszcie. W processyi niesiono 3 bogate relikwiarze: w pierwszym znajdowała się głowa Błogosławionėj, w drugim jėj kości i prochy, a w trzecim Jėj suknie zakonne. Muzyki najwyborniejsze, ubranie ulic i domów girlandami z kwiatów i nawet drzewami całemi powykopywanemi z lasów bliskich na ten cel, rój ludzi we dnie i w nocy, illuminacye, ognie sztuczne, a do tego przy najpiękniejszėj pogodzie, wszystko to przyczyniało się do powiększenia uroczystości już samėj z siebie zachwycającėj, podniesionėj nadto mowami kaznodziejów najsławniejszych, jakich liczy Francya. Processye z N. Sakramentem, odbywające się publicznie przez te 3 dni, z towarzyszeniem bractw kościelnych, zakonów, orszaku dziewcząt biało przybranych niosących w ręku kwiaty małgorzaty, jako symbole imienia i cnót Błogosławionėj, pobożność ludu zebranego, wszystko to świadczyło iż Jezus króluje, i religia żyje, a majestat jėj nie zmniejszył się, mimo wszelkich usiłowań niedowiarków. Przez całe 3 dni mnóstwo osób tak, z miasta jak i z okolic przybywało oddawać cześć relikwijom Błogosławionėj, osobliwie dnia ostatniego, tak że aż straż z żandarmów i pompierów musiano postawić, dla uniknienia jakiego wypadku. Po kazaniu, Te Deum, i błogosławieństwie biskupiém, wstawiono skrzynię z relikwijami Błogosławionėj do wielkiego ołtarza, kaplicy Nawiedzenia, gdzie je widzieć można za szkłem i kratą złoconą. Bł. Małgorzata jest w postawie stojącėj. Kości jėj są włożone w posąg z wosku ubrany w habit Wizytek. Głowę jėj pokrywa korona wspaniała, dar królowėj hiszpańskiėj: w ręce jednėj trzyma kwiat małgorzaty ze srebra, a w drugiėj serce złote. Skrzynia, cała ze srebra, w stylu romańskim, przedziwnėj roboty, kosztowała 35,000 franków; dar to po większėj części katolików belgijskich.

Krakowskie Wizytki także mimo ubóstwa swego, wystawiły ołtarz Błogosławionėj, z pięknym obrazem (malowanym w Paryżu,) obok wielkiego ołtarza.

Bł. Małgorzata często zwykła była powtarzać słowa: *„Bez krzyża, i bez Kommunnii Najśw: żyćbym nie mogła."* Oby jėj przykład i przyczyna, były nam także wszystkim zachętą do pobożności ku Najśw. Sercu Jezusowemu, źródłu wszelkiego miłosierdzia.

Arcybiskup miasta Spoletto, ogłosił wykaz cudów świéżo otrzymanych przez obraz cudowny N. P. Maryi zwanėj. Wspomożeniem wiernych, *(Auxilium Christianorum)* znajdujący się w kaplicy bliskiėj tegoż miasta. Osobliwie zaś stało się wiele uzdrowień, wzywając pomocy N. Panny, i przykładając na części ciała schorzałe szkaplerze lub oliwę z lampy ciągle gorejącėj przed cudownym obrazem .Uzdrowienia ogłoszone w wykazie odnoszą się do roku 1864 wyjąwszy kilku z roku bieżącego. Wyszczególnione są z imienia nazwiska i miejsca 15 osób (mężczyzn, kobiet, rodzin całych, w różnych stanach) z chorób niewyleczonych a zwłaszcza piersiowych, uzdrowione cudownie. Wykaz obejmuje wszystkie szczegóły uzdrowień doznanych, za przyczyną N. Panny Spoletańskiėj. Żaden głos nie zaprzeczył prawdziwości tych cudów: arcybiskup nadto zapewnia, że tylko małą część cudów ogłasza, pomnażających się codziennie. — Budowa kościoła gdzie będzie obraz cudowny, postępuje szybko, a nabożeństwo do tejże N. Panny Wspomożycielki, szérzy się po całym świecie.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.